Nr. 312 (1099). Warszawa, Wtorek 16 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
Zagranicą „	„ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekscie (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Z powodu klęski Wrangla

Telegraf przyniósł wiadomość, że gen. Wrangel poniósł całkowitą klęskę, i zapewne w tej chwili znajduje się na pokładzie francuskiego krążownika, który unosi z Rosji jeszcze jednego niefortunnego orędownika odbudowy Wielkiej Rosji.

Klęskę Wrangla witamy z zadowoleniem. Witamy ją z zadowoleniem i jako Polacy i jako socjaliści. Poniósł bowiem klęskę ostatni z nietoperzy reakcji rosyjskiej. Wrangel był przedstawicielem starej czarnosecinnej Rosji. Jego zwycięstwo byłoby zwycięstwem reakcji w Rosji, zwycięstwem ludzi, którzy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, którzy — jak ongiś Burbonowie po Restauracji— uważaliby okres przerwy w ich rządach za niebyły, dążyliby do odbudowy starej Rosji i starych w niej porządków.

Wolelibyśmy i pragnęli gorąco, aby w Moskwie i Petersburgu rządziła demokracja socjalistyczna, nie bolszewicy. Ale skoro rządzą bolszewicy, to — pomimo zasadniczego naszego do nich przeciwieństwa — wolimy, ażeby panowali oni, niż Wrangle i Milukowy.

Należy odróżniać dwie strony w tym wielkim procesie społecznym, którego wyrazem jest t. zw. „bolszewizm". „Bolszewizm" jest ruchem nawskroś rosyjskim, jest rezultatem tego strasznego zacofania społecznego i kulturalnego, w którem przebywał lud rosyjski od wieków. „Bolszewicy" „przystosowali" zasady socjalizmu do pierwotnych pojęć chłopa rosyjskiego i do niskiego stopnia rozwoju ruchu robotniczego, na dobitkę obłąkanego klęskami wojny.

Ale przyznać należy, że zasługą „bolszewizmu" wobec całej ludzkości jest to, iż tak gruntownie zniszczył w Rosji cały ustrój carski, że tak radykalnie zburzył cały dawny aparat państwowy, tak świetnie spełniający swe zadanie katowania i trzymania w pętach straszliwej niewoli politycznej i społecznej setki miljonów ludzi, dziesiątki narodów, rwących się do samodzielnego życia państwowego. Swem zwycięstwem nad Wranglem „bolszewicy" wbijają ostatni ćwiek w trumnę, gdzie spoczęło na wieki dawne państwo imperatorów rosyjskich.

Gorzkiemi łzami rozpaczy zroszą tę trumnę kapitaliści Francji, Anglji i Ameryki, gdyż nieboszczyk unosi ze sobą w mogiłę ich nadzieję na rychłe otrzymanie zaległych procentów od tak nieopatrznie pożyczonych nieboszczykowi miljardów — lecz robotnicy całego świata mogą się tylko cieszyć z upadku Wrangla, jak się cieszyli z upadku Denikina, Judenicza i Kołczaka.

Tak czy inaczej — lecz pod rządami „bolszewików" dokonała się wielka reforma rolna w Rosji. Odbyła się w morzu krwi i zniszczenia, bo zemściła się na ziemiaństwie rosyjskiem, że było ślepe i głuche, poszła ta reforma zgoła innemi drogami, aniżeli pragnęli „bolszewicy" — ale fakt faktem, że ziemia w Rosji stała się własnością tych, którzy na niej sami pracują. Sto piędziesiąt lat temu, gdy chłop francuski był tak samo ciemny i dziki, jak dziś chłop rosyjski, w ten sam sposób rozstrzygnął sprawę rolną, bo poprostu rozdrapał majątki feodałów i księży. Ale ta, w tak dziki sposób przeprowadzona reforma rolna, przez wielką Rewolucję we Francji, stała się fundamentem dzisiejszej potęgi i bogactwa Francji.

Nie zapominajmy, że „bolszewicy" byli pierwsi, którzy naprawdę lud rosyjski powołali do bezpośrednich rządów. Kierenski chciał rządzić tym ludem, traktował go jako dziecko, zdziczałe pod rządami carskiemi, a które on odda do najlepszego pensjonatu francuskiego pod dozór najlepszych pedagogów Europy. A lud tymczasem nie rozumiał ani słów, ani treści tych nauk, bo nie dorósł do nich. On miał jedno pragnienie: nie słuchać tych uczonych mów, nie patrzeć, jak miota się Kierenski w samochodzie, lecz siąść samemu w ten samochód i jechać tam, dokąd go ciągną drzemiące w nim pragnienia. „Bolszewicy" byli tymi, którzy mu ten samochód dali i powiedzieli: siadaj i jedź, gdzie chcesz. I ruszył lud rosyjski, a nie umiejąc kierować, zaczął wszystko tratować, przewracać i niszczyć, kaleczyć samego siebie i psuć automobil. Jednakże w tej szalonej podróży nauczył się tyle, że nie zgodzi się już na dawnych kierowników.

Ci żołnierze nasi, którzy byli w niewoli, lub ci z nas, którzy stykali się z jeńcami bolszewickimi, muszą przyznać, że to już nie dawna ciemna masa, że to jest zbiorowisko ludzi, którym jakaś myśl przewodzi, którzy już zostali pozyskani dla udziału w życiu państwowem.

Zapewne wkrótce im zbrzydną rządy „bolszewickie", zapragną innych, gdzie nie będzie teroru, gdzie będzie większy ład i wolność, lecz droga do tej nowej Rosji nie pójdzie już przez Wranglowską „odbudowę".

Lecz zgoła inaczej trzeba traktować „bolszewizm", gdy chce on narzucić swe formy innym narodom.

Rzecz pewna, że nie taki ustrój „socjalistyczny", jaki panuje obecnie w Rosji, śnił się Leninowi i Łunaczarskiemu — nic więc dziwnego, że chcieliby swe rządy przenieść na odpowiedniejszy grunt. Ale tu rozbijają się ich wysiłki o świadomy opór innych ludów. Nic dziwnego, bo ludy te stoją o całe niebo wyżej społecznie i politycznie od ludu rosyjskiego i nie zniosłyby pierwotnych metod bolszewickich.

Spójrzmy, jak beznadziejnie stoi sprawa „bolszewików" na Łotwie, w Estonji, Finlandji, które już zawarły pokój z „bolszewikami", a bezpośrednio z Rosją sąsiadują. Poprostu dla tych narodów „bolszewizm" jest rzeczą nie do przyjęcia, gdyż nie odpowiada kulturalnemu i społecznemu ich poziomowi.

W wyższym jeszcze stopniu da się to powiedzieć o Polsce.

Lud polski wielkim wysiłkiem odparł najazd „bolszewików" nie dlatego, że chłop polski ma dość ziemi i nie chce reformy agrarnej, nie dlatego, że robotnik polski nie chce uspołecznienia fabryk — ale dlatego po pierwsze, że najazd jest zawsze najazdem ze wszystkiemi jego skutkami, a powtóre dlatego, że chłop chce zdobyć ziemię, a robotnik socjalizm metodami, właściwemi europejskiemu rozwojowi naszych stosunków społecznych.

Ruch „bolszewicki" w Polsce nie ma podstaw, jest sztucznie podniecany zzewnątrz. I dlatego niema żadnej racji, aby Polska martwiła się, że w Rosji nadal utrzymają się „bolszewicy". Zawieramy z nimi pokój, który pozwoli nam wziąć się do pracy organizacyjnej i twórczej. Zwycięstwo zaś Wrangla postawiłoby na porządku dziennym sprawę granic naszych na Wschodzie, a w tym sporze koalicja byłaby po stronie Wrangla.

Ale klęska Wrangla ma inną jeszcze stronę, na którą Rząd i dyplomacja polska powinny zwrócić najbaczniejszą uwagę. Dla Rosji bolszewickiej jest to nowy atut — powinniśmy i my mieć nowe atuty w ręku, a temi atutami może być tylko sprawa **sojuszu wyzwolonych z pod panowania rosyjskiego narodów.**

Musimy wreszcie zdobyć się na jasny program w sprawie układu sił państwowych na wschodzie Europy, musimy raz nareszcie powiedzieć, że Wielka Rosja nie odrodzi się, że niema siły, która dźwignęłaby ją do nowego życia, a tymczasem proces wyzwalania się narodów, tworzenia się nowych państw na gruzach Rosji carskiej, wciąż dalej się odbywa, wciąż głębiej sięga.

Wydrwiwany ruch białoruski nadal się rozwija i staje się atutem politycznym, którym gra nawet p. Sawinkow, Petlura walczy i trzyma się, a Wrangel, mający pomoc Francji i modły ks. Lutosławskiego, leży. Ta Rosja Wrangla, z którą tak się liczyliśmy, nic nam nie dała, zbankrutowała kontrrewolucja rosyjska, tak miła naszej reakcji, ale żyje i żyć będzie sprawa narodów, które chcą rzeczywistej niepodległości.

T. H.

Niezależni socjaliści niemieccy o zajściach na Górnym Śląsku.

(S. B. P.). Niemiecka prasa większościowo-socjalistyczna nie przestaje przelewać łez krokodylich z powodu rzekomego maltretowania i rozbrajania przez Polaków i Francuzów ludności niemieckiej na Górnym Śląsku. Z całą litanją fałszów, protestów i skarg wystąpiła niemiecka S. D. partja do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w Brukseli, jeszcze bardziej obłudną i kłamliwą odezwę pod szumnym tytułem: „O pomoc dla górnoślązaków", wysłał rząd „Powszechnego niemieckiego związku organizacji zawodowych" do Międzynarodówki Zawodowej. W odezwie tej czytaliśmy m. in.: „W kraju, nie znającym niemal przed zawarciem traktatu wersalskiego zatargów narodowych wśród robotników, dziś—pod wpływem wszechpolskiego podjudzania—srożą się walki bratobójcze. Wielu czujących po niemiecku mieszkających na Górnym Śląsku i uświadomionych klasowo robotników pada ofiarą gwałtów sfanatyzowanych polskich robotników... Francuscy dowódcy sympatyzują z polskiemi rozruchami. Przeciwko rabusiom i mordercom żadnych dotychczas środków nie przedsięwzięto... Niema wprost miejsca, gdzieby się można było czuć bezpiecznie..." Niedawno wreszcie, przed udaniem się dyrektora Międz. Biura Pracy Ligi Narodów tow. Alberta Thomas'a do Berlina, Pragi i Warszawy,— szajdemanowscy górnośląscy zwrócili się i doń z szeregiem analogicznych skarg, obliczonych na zupełne nieuświadomienie zagranicy o istotnym stanie rzeczy na Górnym Śląsku.

Biuro Prasowe P. P. S. w memorjale, wysłanym do sekretarza Międzynarodówki, tow. K. Huysmansa, podało rzeczowe wyjaśnienie sytuacji na Górnym Śląsku, wykazując, iż rzekome „rozbrojenie" ludności niemieckiej było jedynie rozbrojeniem band pruskiej policji, t. zw. „Sicherheitswehry" i zmierzało tylko do równouprawnienia ludności polskiej w dziedzinie władz bezpieczeństwa. Obecnie na poparcie naszej opinji podajemy głos niezależnych socjalistów niemieckich, głos tedy tem znamienniejszy, iż pochodzący bezpośrednio z uczciwych niemieckich sfer socjalistycznych.

W n-rze „Freiheit", organie centralnym niezal. soc. partji niem. z dnia 20 sierpnia b. r., umieszczony był następujący artykuł p. t. „Oberschlesische Hasstimmung", omawiający krwawe wydarzenia sierpniowe:

„Coraz wyraźniejsze jest, iż wtorkowe i środowe wypadki w Katowicach były planowo przygotowane przez żywioły niemiecko - nacjonalistyczne. Aby zrozumieć obecne wydarzenia, cofnąć się jednak należy do tych faktów tragicznych, które rozwijały sie na Górnym Śląsku w atmosferze tolerancji ze strony rządu niemieckiego, prowadząc nietylko do więzienia, a nawet do mordowania tysięcy rewolucyjnych robotników, lecz i do zaostrzania w najwyższym stopniu antagonizmów narodowych między Polakami a Niemcami. Przybyła Komisja Międzyaljancka. Górny Śląsk został przez wojska francuskie, włoskie i angielskie okupowany, lecz pozostały nadal niemieckie organizacje nacjonalistyczne, częściowo pod zmienionemi nazwami.

Działa tedy „Wolne Zjednoczenie", rozszerzył się pod pretekstem popierania interesów uprawnionych do głosowania Niemców „Związek wiernych ojczyźnie górnoślązaków", utworzone zostały wreszcie nielegalne, zbrojne „Stosstruppy". podlegające wojskowemu dowództwu i wojskowo zorganizowane. To, czem „Orgesch" ma być dla całych Niemiec, oddawna już urzeczywistnione jest na Górnym Śląsku i korzysta z daleko sięgającego poparcia, oraz pomocy materjalnej ze strony urzędów państwowych.

„Jak nas zapewniają z górnośląskich kół robotniczych, Komisja międzyaljancka zachowywała się dotąd bez zarzutu. Jej pierwszem zarządzeniem było zniesienie rządów gwałtów, zaprowadzonych przez dawnych władców. Setki robotników zostało bezzwłocznie uwolnionych z więzień. O najostrzej atakowanym przez prasę burżuazyjną komendancie Katowic, płk. francuskim Blanchardzie, komunikują nam, iż przed wojną pracował w okręgu hutniczym, włada językiem niemieckim i obeznany jest doskonale ze stosunkami, panującemi na Górnym Śląsku. Niewątpliwie, iż również i ze strony polskiej uprawiana jest agitacja nacjonalistyczna, niema jednak dotąd żadnych dowodów, aby Komisja Międzyaljancka jak twierdzą nacjonaliści niemieccy, popierała stronniczo Polaków. Pewne zaś jest, że nacjonaliści niemieccy prowokują nadal brutalnie ludność polską, stanowiącą na Górnym Śląsku większość, iż rozniecana jest bezustannie nienawiść Niemców przeciwko Polakom. Falę nienawiści zwrócono również przeciwko Komisji międzyaljanckiej, zaś wreszcie nienawiść owa skupiła się przedewszystkiem na załodze francuskiej, stanowiącej główną część wojsk okupacyjnych.

„Propaganda niemiecka nie ograniczała się do wykazywania ludności górnośląskiej, jak wyższą jest pozornie kultura niemiecka od polskiej, uciekała się natomiast do najnikczemniejszych i najniższych środków agitacji „za niemczyzną". Setki złotem niemieckim opłacanych szpiclów grasowało na całym obszarze, starając się, by nie załagodziły się antagonizmy polsko-niemieckie, zamazywano szyldy polskie, ścierano w nocy napisy polskie na dwujęzycznych drogowskazach, ustanowionych na skutek zarządzeń komisji, na plakatach i w pismach stawiano pod pręgierzem uczciwe dziewczyny za to jedynie, iż pozostawały w przyjacielskich stosun-

kach z francuskimi żołnierzami. Jednocześnie zaś wyrastały tuzinami pisma „niemieckie", których poczytności szukaćby trzeba było chyba na księżycu.

„W tej atmosferze rozegrały się znane wydarzenia. Organizacje robotnicze zwołały na wtorek zgromadzenia dla protestu przeciwko usiłowaniom udzielenia Polsce militarnej pomocy. Towarzysze nasi domagali się od władz francuskich wstrzymania ruchów wojsk, które—zdaniem ich — stały w sprzeczności z neutralnością Niemiec. Ruch ów został fałszywie wykorzystany przez żywioły nacjonalistyczne. Sądziły one, iż zdarzyła się sposobność dla zadania śmiertelnego ciosu nietylko Polakom, lecz i Francuzom; uchwały robotników stanowiły dla nich jeno środek zamaskowania się. Wyjaśnione zaś być musi, kto rozgłaszał po całym świecie kłamstwa o rzekomo przygotowywanym strajku powszechnym. Kto podburzał „masy" do śpiewania „Warty na Renem", oraz „Zwycięsko powalimy Francję" przed lokalami Komisji międzyaljanckiej oraz Polaków? Kto wysyłał sztubaków na ulicę? Kto kierował napadami na pisma i zakłady polskie? Komu nadano prawo aresztowania w hotelu „Deutsches Haus" w Katowicach 17 osób i rozstrzelania „na mocy prawa" jednej z nich na miejscu?"

W ten sposób jasno, uczciwie i szczerze stawiają sprawę nasi towarzysze niemieccy. Ów głos uczciwych socjalistów niemieckich zestawiamy z powyżej cytowanemi fałszerstwami i obłudą Legionów i ich przyjaciół, którzy w czasie wojny z ramienia rządu niemieckiego usiłowali pośredniczyć w wysyłaniu robotników belgijskich w głąb Niemiec, jako niewolnicze batalјony robocze.

Chlaśnięcia.

Różne mamuty, kołtuńskie „stowarzyszenia"... od gry w karty i „perfumowania" członkowskich foteli, występują z „rezolucjami" przeciw lewicowej obstrukcji w Sejmie.

...Brak jeszcze tylko „piernik — Archikonfraterni"
I „bogoojczyźnianej", skroś skwaszonej „Zyty",
I innych „Kół" — mamutów, co już przeszły w myty,
A lewica wyginie w Polsce najmizerniej!...

No, bo i jakże *) istnieć ma na dobrą sprawę,
I „gubić" dalej Polskę, w „otchłań bolszewizmu"
Ją wtrącać (śród „ormiańskich mycek egzorcyzmu!),
Gdy na nią „Rozwój", „Zyta" — są tak niełaskawe?...

...„Zginie" marnie lewica, a różni „technicy",
Co drzemiąc w swoich klubach, nosem w pajęczynę
I w stęchliznę utknęli, — to dziś są jedyne
„Filary przyszłej Polski", choć to się ulicy

Nie będzie podobało!.. Andrzej, „Rozwój", „Zyta", —
Na tem stanie „budowa", po sprzątnięciu gruzów!...
Śladu wkrótce nie będzie z socjałów-„łobuzów"!..,
Polska będzie z Senatem, lub „trzaśnie"!...
I kwita!..

Wacław Wolski.

*) Styl Miecznika!

My albo oni!

Reakcja rozpoczęła grę w otwarte karty!

Skończył się okres tyraljerki i wypadów pod adresem tych lub innych osób przekonań lewicowych.

Napaści pośrednie, a nawet bezpośrednie na Naczelne Dowództwo, Naczelnika Państwa itd., uznano za niewystarczające. Reakcja endecka przechodzi do ataku. Sprawa postawiona otwarcie. Niezwykle jasno.

Endecja zwołuje zgromadzenie. I zwołuje umyślnie, prowokacyjnie, na ten dzień, w którym Warszawa postanowiła uczcić symbol czynu niepodległego. Na tem zgromadzeniu pada hasło.

Prowokacyjne, niebezpieczne, jątrzące hasło wojny domowej: „My, albo oni".

„My, albo oni" — rzuca gromkim głosem endecja. A więc tak. Jest to zapowiedź wojny domowej. Zapowiedź ta — przypieczętujmy to dla historji — została rzucona przez Endecję, która za wszelką cenę dąży do narzucenia Polsce swej dyktatury. Po przez morze krwi robotniczej, z kosami na sztorc nastawionemi—jak już przed paroma miesiącami zalecała endecka „Gazeta Warszawska"—reakcja będzie dążyła do opanowania wszelkiej w kraju władzy.

Coraz różnorodniejsze klawisze swej polityki zaczynają endecy poruszać. Grozi nam jeszcze jedno, najokropniejsze, że na wzór strasznych walk łódzkich i teraz nastawią brata na brata. Endecja bowiem rozpoczyna już wojnę wewnętrzną. Rzuca w naród żagiew walki bratobójczej. Dla swych egoistycznych, brudnych interesów klasowych ta endecka mafja swoistego rodzaju, ulegająca Bóg wie jakim a zawsze tajemniczym wpływom, przechodzi do ataku.

Fronda w Radzie obrony Państwa, poznańskie facje z tworzeniem osobnego wojska, napaści na Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa, walka o senat, prowokacje sejmowe, — to są tylko poszczególne posunięcia w ogólnej ofensywie endecji.

To były walki niejako na odcinkach frontu bojowego. Teraz Endecja przechodzi do generalnego ataku.

My, albo oni!

Musi być jeden obóz, obóz narodowy, czyli musi być dyktatura nad Polską endecji.

Śmierć i zagładę niesie mafja endecka wszystkiemu, co jej się nie chce ugiąć i podporządkować oraz działać dla jej interesu.

Endecja rzuca w naród hasło: My albo oni!

O, tak, musi to sobie cały obóz lewicy zapamiętać.

Bo istotnie, zaczyna się gra poważna, gra o całą przyszłość Polski.

Istotnie: my, albo oni!

Wł. Wolert.

Sprawa zwalniania z wojska.

Pod adresem Ministra Spraw Wojskowych.

UCZNIOWIE-OCHOTNICY z 1918 r.

Szeregowi 7 p. a. p. nadsyłają nam następujące zapytanie:

Od chwili podpisania rozejmu, ukazują się często rozkazy o częściowej demobilizacji armji, dotyczące w pierwszym rzędzie uczącej się młodzieży. Żaden jednak z tych rozkazów nie dotyczy uczniów ochotników z listopada roku 1918. Przeciwnie, w rozkazie o zwalnianiu uczniów szkół średnich zaznaczono, że dotyczy on tylko tych uczniów, którzy wstąpili do Wojska polskiego po ukończeniu roku szkolnego 1919/20, a więc w lipcu roku 1920.

Czy i kiedy M. Spr. Wojsk. umożliwi uczniom ochotnikom z 1918 roku, powrót do szkół?

OCHOTNICY Z FORMACJI KOLEJOWYCH.

Przy zarządzonej demobilizacji starszych roczników pominięto ochotników wcielonych do formacji kolejowych 6 armji — ludzi przeważnie starszych, obarczonych rodzinami, których są jedynymi żywicielami. Wskutek przedwczesnej ostrej zimy i nadmiernie wysokich cen na środki spożywcze, rodziny wspomnianych ochotników znajdują się w nader przykrych warunkach, tembardziej, że (jak donoszą ochotnicy) nie otrzymują one nawet ustawami zapewnionych zapomóg ani poborów z instytucji gdzie byli zajęci. Natychmiastowa demobilizacja tych ochotników jest sprawą palącą.

O ZWOLNIENIE INWALIDÓW.

Otrzymaliśmy następujący list:

W dniach lipcowych r. b. na zew. Naczelnika Państwa między innemi zgłosiło się do wojska wielu inwalidów Wojska polskiego. Obecnie przy demobilizacji ochotników o tych żołnierzach zapomniano, gdyż należą oni do roczników uchwalonych przez Sejm, których obecnie się nie demobilizuje. Inwalidzi ci są to żołnierze zwolnieni ze służby czynnej przed lipcem.

Obecnie, gdy wojna się skończyła i nastąpiła demobilizacja ochotników, inwalidzi powyżsi również mają prawo do zwolnienia z wojska. Lecz niestety, gdy zgłaszają się o zwolnienie do swych władz, te odpowiadają, że nic ich to nie obchodzi, że inwalidzi są zdrowi, skoro do wojska wstąpili i radzą zgłaszać się do powtórnej superrewizji, co trwa miesiące całe.

Sprawa zwolnienia inwalidów musi być jaknajprędzej wyświetlona.

Bezprawia policji warszawskiej.

Samowola policji zaczyna zagrażać najspokojniejszym mieszkańcom. Jesteśmy narażeni na niespodziewane, a dotkliwe prześladowania kacyków policyjnych. Ba, nawet podrzędnych funkcjonarjuszy.

Nie na głuchej już prowincji, ale tu, w Warszawie, w stolicy dzieją się rzeczy okropne, przypominające tajemnice napoleońskiej policji Fouché.

Prześladowanie ks. Huszno, ks. Fortuny, różnych działaczy robotniczych jeszcze jest upozorowane jakimś formalnym powodem. Ale przecież aresztuje się ludzi niewinnych, trzyma się ich w areszcie, bije, katuje, okrada, dosłownie okrada ze wszystkiego, co posiadają oni, oraz ich rodzina, i potem — skatowanych i okradzionych przez policję, sterroryzowanych przez różne areszty, napiętnowanych mianem złodzieja, wyrzuca na bruk uliczny.

Niedawno policja warszawska popełniła jedno z takich bezprawi, o których widocznie niewiadomo jeszcze ani p. ministrowi spraw wewnętrznych ani p. ministrowi sprawiedliwości.

A bezprawie to jest rzeczywiście już tak potworne, że zakrawa na sensację z powieści kryminalnej, gdyby niestety nie było w bolesnej rzeczywistości zbyt prawdziwe.

Dnia 4 września r. b. do mieszkania Jakóba Lehra, magazyniera suszarni i składów chmielu, p. f. Jakób Kann (Miedziana 10), zgłosili się agenci śledczy i policja. Nie poprzestali oni na aresztowaniu Jakóba Lehra, ale zabrali wszystką garderobę, bieliznę, pościel, kołdry, (a nawet pieluszki!). Nie dość na tem, ponieważ w rodzinie Jakóba Lehra, składającej się z 9 osób są synowie, pracujący w urzędach, a więc otrzymujący deputaty — zabrano i deputaty — mleko skondensowane, sól, cukier, herbatę, etc. Pozabierano nawet zniszczone ubrania i kamasze. Co więcej! Mieszkanie po tej wizycie agentów i policji zostało tak ogołocone, jak po najściu hunnów. Pozabierano bowiem nawet świece, mydła, szczotki do zębów, ołówki, broszki, kolczyki, kilkadziesiąt tysięcy mk. gotówką, ba, co więcej, — obrączki ślubne. Policja tedy rabuje już obrączki ślubne! Niebywałe!

Zabrano wszystko, co się dało, wszystko z wyjątkiem mebli i tego, co rodzina Lehra miała na sobie. Zabrano nawet ubranie cywilne jednego z synów Lehra, który, podczas inwazji bolszewickiej, poszedł do wojska!

A zabierając, przygadywano: to się też przyda... i to się też przyda...

Po spakowaniu rzeczy odwieziono je razem z aresztowanym Jakóbem Lehrem, ale odwieziono nie do VI komisarjatu, w którego obrębie mieszka, lecz do XII. Zdawałoby się, że to romans Dumasa, a to niestety smutna rzeczywistość.

Żadnego protokułu ani spisu rzeczy zabranych nie sporządzono.

Pieniądze w sumie czterdziestu paru tysięcy mk. (a prawdopodobnie i kosztowności) przeszły do prywatnych rąk p. podkomisarza czy też komisarza XII komisarjatu, zresztą bardzo podejrzanej osobistości i być może tylko grającej rolę komisarza.

Doprawdy, jak w kryminalnej sensacji Lecocq'a czy Gaborieu.

W nocy Lehra zmuszano za pomocą katowania, aby się przyznał do inkryminowanej mu kradzieży. Jest to przecież coś niebywałego w dziejach praktyk policyjnych. Nie dość że Lehra obrabowano, ale aby go „utrącić" jemu insynuowano złodziejstwo!!

Bito go po twarzy, bito go głownią rewolweru, gumą. Bito go z rewolwerami w pogotowiu. Chciano go sprowokować, a wtedy, gdyby się rzucił na bijących: „a, teraz sądy doraźne, to kula w łeb..", jak Lehrowi w antraktach, między jednym a drugim katowaniem, przygadywano.

Gdy im Lehr mdlał, to go cucono i znów bito, dla odmiany kijem. Po trzech dniach katowania w XII komisarjacie przesłano Lehra do centralnej policji kryminalnej, gdzie go trzymano do 11 września, skąd go odesłano do więzienia śledczego na Długą, a stąd go wypuszczono 17 października, a więc po dniach 13-stu aresztu i bestjalskiego katowania. Zabranych i, powiedzieć można, zrabowanych przez policję i agentów (nazwisko jednego z agentów Sopyłło) rzeczy, kosztowności i pieniędzy dotychczas nie oddano.

Rodzina Lehra, składająca się z 9-iu osób, jest pozbawiona nietylko pieniędzy, kosztowności, deputatów, bielizny, ale i zwierzchniego odzienia. Teraz na zimę.

A policjanci — angielską wyćwiczeni metodą — zabierając, przygadywali sobie, że „się przyda". Lehr ma na skutek bicia zrujnowane zdrowie i słuch przytępiony.

Po trzydziestu paru latach pracy, człowiek, posiadający najchlubniejsze świadectwa, cie-

Feljeton literacki.

(„Tao" J. Lemańskiego. — „Księga rodzaju" J. Lemańskiego. — „Wojna z polowaniem na mamuta" przez autora „Kaprala Szczapy"). *).

...Dziwne są drogi pięknego, fascynującego talentu Jana Lemańskiego! Mojem zdaniem, jest to czysty liryk, wprost słowiczo rozśpiewany w duszy poeta, o głębokim polskim smutku, na który jakby magicznie się przetopiła w jego natchnionej pieśni szara melancholja polskiej przyrody i aryjska, prasłowiańska mądrość duszy ludu, z którego wyszedł. Otóż ten liryk uległ przed laty suggestji, hypnozie „społecznikującego" otoczenia („Głosu" Wasilewskiego, który drukował pierwsze jego bajki), i zmroził swój pierwszorzędny talent liryczny — dydaktyką i daniem ujścia swojej skłonności do satyry. Pamiętam utwory Lemańskiego wierszem i prozą („Czarna topiel", nowela z życia ludu, sonety p. t. „Żal", „Uczta" i cały szereg poezji, drukowanych w tymże „Głosie", w „Chimerze" Miriama, jak np. potężna pieśń o oceanie), które są prawdziwemi perłami czystej liryki, mogącemi być zestawianemi z odnośnemi arcydziełami światowej poezji. A i w „Bajkach" Lemańskiego, któremi zdobył sobie taką sławę, że został uznanym (zresztą zupełnie słusznie) za jednego z najpierwszych bajkopisów, nietylko polskich, nie to stanowi główny ich walor, co je czyni właściwie bajkami (idea, myśl przewodnia, ich satyryczność, morał), lecz to, co w nich jest właśnie liryką, nastrojami przyrody (nieraz wprost cudnemi), tętniącem w nich głęboko, polskiem, rodzimem uczuciem!

Spotkawszy się z dużem powodzeniem, a nawet z uznaniem i ze sławą, nie za to, co w nim było liryką, poezją, uczuciem, czemś najistotniejszem, co przyniósł ze sobą w duszy do życia, lecz tylko za myśl, dowcip, wiedzę, sztukę swoich „Bajek" i długich, trochę zawiłych niekiedy alegorji, jak np. powieść o królewnie, Lemański (nad czem można ubolewać) poszedł po linji najmniejszego oporu, dającej „stanowisko", „powodzenie", pożegnał się na długie lata prawie zupełnie ze swoją najistotniejszą, duchową treścią, którą jest czysty liryzm, rzewne, polskie uczucie, i, wysuszywszy niejako swój piękny, prawdziwy talent — dydaktyką, dał nam w ostatnich latach cały szereg książek (jak np. „Zwierzyniec") mądrych, że tak powiem, na zimno, oschłych, poetycko obojętnych.

W ostatnich czasach w Lemańskim zaszedł zwrot, jakby zapowiadający zbudzenie się nanowo dawnych, lirycznych tęsknot w jego duszy. Pocieszającym symptomem tego zwrotu wydaje mi się utwór, pomieszczony niedawno w dodatku literackim „Narodu", p. t. „Bajka o lesie", w którym piękna zresztą, schlebiająca młodemu naszemu literackiemu „lasowi", alegorja — nie zabiła poezji, która się wyrywa z tego utworu czystą, pokrzepiającą, liryczną falą.

„Księga Rodzaju", z powodu której piszę tych kilka słów o Lemańskim, choć jest może trochę lepszym utworem (dowcipniejszym i myślowo głębszym, a społecznie sympatyczniejszym) od kilku jego ostatnich książek, jest również, jak i one, dydaktyką (przyczem niemiłym jest ton maga, yogi, jakiegoś mędrca z Tybetu, jaki w nim przybiera Lemański), jest dowcipnym, satyrycznym, uderzającym w nutę Malthusa, feljetonem, nie jest wszakże poezją.

Księga Laotse, chińskiego mędrca, który żył w VII w. przed Chr., p. t. „Tao" (Droga) naturalnie pociągnęła Lemańskiego do przełożenia jej (wolnego), które, jak zaznacza tłomacz, jest raczej „oddaniem myśli przewodniej tego mędrca". Przyznam się, że, pomimo niezaprzeczonej, wielkiej, głębokiej mądrości tego wszystkiego, co się mówi w księdze „Tao", zniechęca mnie ona do siebie swoją oschłością, abstrakcyjnością (pomimo „mądrości życiowej"). Wszystko, co w niej powiada Laotse-Lemański, jest zabójczo słuszne i prawdziwe, „bajecznie mądre", ale wieje od tego wszystkiego jakiemś zimnem Himalajów. W prostej, zwilżonej łzą rosy, niezapominajce, czy skromnym, leśnym fijołku, jest więcej żywej mądrości i poezji, niż w tej całej, oschłej, przemądrzałej, chińskiej księdze! Pomimo pięknej formy, jest ona „wyprana chemicznie" z poezji.

Dowcipna, bezpretensjonalna, à la Marek Twain, humoreska autora „Kaprala Szczapy" p. t. „Wojna z polowaniem na mamuta", jest, mojem zdaniem, na to, żeby ją aż wydawać w książce, zbyt błahą. Humbugowo-amerykańskie, z tendencją do błazeńskiego „jack - londonowania", pomieszanie w niej Piłsudskiego, wschodniego frontu, polskiej, żołnierskiej tężyzny, z pożarem stepów, namiętną galopadą na jelenia przez płonące stepy, z „Nemrodem, Duchem Szlachetnym i Niespokojnym Świata Wielkim Myśliwym", oszałamia, wprawia w osłupienie, jak niektóre, dowcipne feljetony Makuszyńskiego, à la longue (na dłuższą metę) jednak jest to dość nużące.

Wacław Wolski.

*) Jan Lemański: Tao. Tow. wydawnicze „Ignis". Warszawa, 1921.

Jan Lemański. Księga Rodzaju. D-tto.

Wojna z polowaniem na mamuta. Z Jacka Londona, przekład swawolny autora „Kaprala Szczapy". D-tto.

szący się i nadal zaufaniem swych pracodawców, narażony jest na to, że w stolicy państwa wpada do jego mieszkania czereda policji z agentami śledczemi, zabiera z domu wszystko, co się da zabrać, ogałaca rodzinę z pieniędzy, żywności, ubrania, potem, gdzieś to wszystko ginie, a człowiek aresztowany, skatowany zostaje wreszcie... wypuszczony. Dziękuje Bogu, że go wypuścili, bo przecie, powiada: mogli byli mnie zabić. I gdzieby kto doszedł sprawiedliwości?

Co to jest? W jakim kraju my żyjemy? Czy to jest Afryka? Czy to wiek XVI?

Jest się niepewnym mienia, jest się niepewnym życia, samowola policji przekracza wszelką miarę, żyjemy w stanie gorszym, niż ongi policyjny regimé rosyjski. Przecież nawet policja rosyjska nie pozwalała sobie na coś podobnego. Ludzie narażeni są na gwałty i załamując z rozpaczy ręce, powiadają: A gdzie kto dojdzie sprawiedliwości??

Aresztowanie Lehra, które skończyło się skatowaniem go i zabraniem mu rzeczy aż do deputatów i obrączek ślubnych, pod pozorem rewizji, jest wyrafinowanym a uplanowanym rabunkiem, popełnionym przez organa policyjne. Jest takim nadużyciem, za które w porządnem państwie minister spraw wewnętrznych i naczelnik policji podają się do dymisji. A u nas?

Gdzież jest pan prokurator? Cóż na to p. minister sprawiedliwości?

I czy wie cośkolwiekbądź o tych wszystkich gwałtach, jakie popełnia policja p. minister spraw wewnętrznych?

Czas wreszcie, by Sejm wejrzał we wszystkie sprawki policji, której działalność coraz boleśniej i dotkliwiej daje się we znaki ludności. Bo tych sprawek jest legjon. Sprawa z Lehrem jest jedną z wielu.

Ten, kto jest okradziony nie zwraca się już do policji, bo wie, że jest to napróżno.

Policja bowiem, zamiast pilnować porządku i złodziei, zajęta jest wyprawą po pieniądze i garderobę spokojnych obywateli.

Wl. W-4.

Ksiądz żąda za pogrzeb 15 tysięcy marek!

Otrzymujemy list następujący:

W chwili obecnej, gdy wszyscy powstają przeciwko paskarzom, niektórzy księża, bez najmniejszego hamulca paskują cenami za oddawanie wiernym posług religijnych.

Świeży przykład tego mieliśmy we wsi i parafji Zadzim, pow. sieradzkiego, gdzie proboszcz miejscowy, ks. J. St. Żak, za pogrzeb ś. p. Władysława Krajewskiego, zażądał od pozostałej wdowy 5 korcy żyta, które w tych stronach w rzeczywistości dochodzi do 3000 marek za korzec. Gdy rodzina zmarłego zapewniała proboszcza, że żyta, ponad ilość, potrzebną do wyżywienia i siewu — nie posiada, po wielu rozmowach i targach zażądał ksiądz ostatecznie 7 tys. marek. Do tego porządek w parafji jest taki, że organista bierze trzecią część tego, co pobiera ksiądz, a kościelny — trzecią część tego, co pobiera organista. W ten sposób więc od usług religijnych przy pogrzebie ś. p. Wl. Krajewskiego zażądano ogółem z górą 10,000 mk.

Od urzędnika, obarczonego nieraz liczną rodziną, kilkorgiem dzieci w wieku szkolnym, wymaga się, by pracował za kilka tysięcy mk. miesięcznie, grożąc mu karą śmierci za pobieranie jakichkolwiek dochodów, gdy tymczasem księżom, samotnym, wolno jest osiągać bajońskie sumy, — bo niechby przeciętnie proboszcz na wsi miał 6 pogrzebów miesięcznie, zarabia 30 korcy żyta, czyli 60 — 90 tysięcy mk. a do tego dochodzą jeszcze śluby, od których też pobiera się po kilka tys., chrzty, msze św. itp.

Czy to jest sprawiedliwe i czy Rząd nie uczyni nic w kierunku uśmierzenia zwyrodniałej już prawie chciwości podobnych księży, który, jak Zadzimiu, zasiewa i sprząta 10 mórg ziemi parafjalnej, a w tem sad owocowy, który mu przyniósł w roku bieżącym z górą 60 tysięcy marek za owoc?

Jeśli upośledzony urzędnik, po macoszemu dotąd usytuowany, oburzy się na ten niesprawiedliwy stosunek klas i stanów i głos podniesie, wołający o równość praw i przywilejów, — mówi się na niego zwyczajnie: „bolszewik, socjalista“.

Opisany wyżej wypadek dość jaskrawo charakteryzuje śmiałość niektórych księży i pewność siebie, z jaką nie zgodziwszy się na proponowaną przez rodzinę zmarłego sumę 5,000 marek za pogrzeb, ks. J. St. Żak odmówił zupełnie posług religijnych ś. p. Władysłowowi Krajewskiemu i ten przez uczestników pogrzebu, którzy mu grób wykopali, pogrzebany został.

Pozostała wdowa i uczestnicy pogrzebu złożyli 5.368 mk. na rzecz Żołnierza Polskiego. Piękny ten przykład niech posłuży i innym, nie chcącym się poddać wyzyskowi.

Książki nadesłane.

Prof. L. Kronenberg: Samouczek pom. jęz. międzynarodowego „Esperanto“ w 10 lekcjach, metodą własną. Cena marek 14.40; dla księgarni i związków esperanckich odpowiedni procent. Kalisz, księgarnia Jasińskiego.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego o godzinie 4 po poł.: Pierwsze czytanie ustawy o monopolu tytuniowym (druk Nr. 2219). Pierwsze czytanie ustawy o uzyskaniu środków na pokrycie wydatków na cele walki z zaraźliwemi chorobami zwierzęcemi (druk Numer 2221). Pierwsze czytanie ustawy o wstrzymaniu spłaty dzierżaw i czynszów wieczystych w dobrach państwowych b. zaboru rosyjskiego (druk Numer 2245). Ustne sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Głąbińskiego i tow. w sprawie powołania komisji sejmowej dla czuwania nad zmniejszeniem liczby urzędników (druk Nr. 2074). Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej i wojskowej o rozporządzeniu R. O. P. w sprawie daniny na potrzeby wojska oraz o wnioskach poselskich, dotyczących zawieszenia tego rozporządzenia (druk N-ra 2226, 2147 i 2148). Dalszy ciąg dyskusji (od art. 103) nad ustawą o Konstytucji Rzeczypospolitej (druk Nr. 1838).

Kronika polityczna.

Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: Wobec pojawiających się w ostatnich czasach w prasie pogłosek o możliwości rozwiązania sprawy G. Śląskiej w inny, niż zapomocą plebiscytu, sposób, M. S. Z. stwierdza, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

Przeprowadzenie plebiscytu jest jedynem możliwem załatwieniem sprawy przynależności państwowej G. Śląska przewidzianem przez traktat Wersalski, i jako takie nie może wogóle podlegać dyskusji pod grozą zachwiania podstawami tego aktu, a tem samem zniweczenia ładu i spokoju całej Europy, która na niem się opiera. (PAT).

* * *

Delegacja polska w Rydze założyła protest przeciwko naruszeniu traktatu o rozejmie przez wojska sowieckie. Mianowicie wojska bolszewickie, opuszczając Dryssę uprowadziły do Rosji 25 Polaków w charakterze zakładników. Natychmiastowego uwolnienia ich domaga się delegacja polska.

***

Trzecim delegatem sowieckim w Rydze mianowany został poseł rosyjski przy rządzie łotewskim p. Fürstenberg-Hanecki.

***

Do Rygi przybył delegat ukraiński, Kwiryno, na miejsce Manuilskiego. Wśród ekspertów rosyjskich figuruje b. dyrektor kolei warsz. wiedeńskiej, Malawin. (PAT).

***

East Express donosi z Rygi, że na konferencji z posłem Wasilewskim, delegat rządu sowieckiego Joffe oświadczył, iż przepuszczenie przez terytorjum polskie wojsk Bałachowicza i Petlury jest pogwałceniem traktatu rozejmowego. Joffe zwrócił się do posła Wasilewskiego o zawiadomienie rządu polskiego, iż ofensywa, prowadzona na szerokim froncie przez wojska kontrrewolucyjne sformowane w Polsce już po zawieszeniu broni, musi wywołać kontrakcję ze strony bolszewickiej. Wynikiem tej kontrakcji może być spotkanie orężne między wojskami polskiemi a sowieckiemi.

***

Dziś przybywa do Warszawy mjr. Kennan, przedstawiciel wojskowy Anglji w państwach bałtyckich, oraz delegat Anglji do komisji Ligi Narodów w sprawie polsko-litewskiej.

***

Otrzymano wiadomość, że do Warszawy za dni kilka przybywa p. Birk van Asbek, wyznaczony na posła holenderskiego przy Rządzie polskim.

***

W numerach porannych gazet warszawskich z dnia 12 b. m. pojawiła się informacja, podana przez przygodnego reportera, a obliczona widocznie na wywołanie zamieszania zarówno wśród urzędników i publiczności w sprawie zniesienia niektórych urzędów. Prostując tę balamutną wiadomość, Prezydjum Ministerjum Skarbu komunikuje co następuje:

Na wniosek Pana Ministra Skarbu rozporządzeniem z dnia 30 października r. b. zostały skasowane następujące urzędy w Ministerjum Skarbu: Urząd Emerytalny, Urząd Pożyczek Państwowych, Urząd Propagandy Pożyczki Państwowej i Wydział Druków Departamentu Administracyjnego Ministerjum Skarbu.

Nieprawdziwą natomiast jest wzmianka o zamiarze skasowania Państwowego Urzędu Naftowego, co do organizacji którego i utrzymania nadal przy Ministerjum Skarbu nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy panem Ministrem Przemysłu i Handlu i p. Ministrem Skarbu. Co do skasowania urzędu walki z lichwą, Urzędu Zbożowego i Puzapu, Rada Ministrów nie powzięła i nie mogła powziąć jeszcze żadnej decyzji tem więcej, że urzędy te oparte są na ustawach sejmowych. (PAT).

* * *

Prezydjum Rady Ministrów nadsyła nam komunikat o podróży na Wołyń prezydenta Ministrów Witosa i Min. Spraw Wewn. Skulskiego w towarzystwie szefa Zarządu Tymczasowego na terenach przyfrontowych p. Raczkiewicza.

Dnia 11 b. m. rano przybyli do Łucka, gdzie po zwiedzeniu ważniejszych punktów miasta przyjęli delegację ludności polskiej, ukraińskiej, czeskiej i żydowskiej, które przedstawiły swoje życzenia i postulaty. Przedstawiciele ludności czeskiej i ukraińskiej, zebrani ze wszystkich gmin powiatu, wyrazili radość i podziękowanie narodowi i Rządowi polskiemu z powodu oswobodzenia ich z niewoli bolszewickiej, a oświadczając się jako lojalni obywatele państwa polskiego, prosili o opiekę i pomoc. To samo uczynili Żydzi i Niemcy.

W drodze do Równego wymienieni przedstawiciele Rządu zwiedzili kilka gmin, przez wojnę doszczętnie zniszczonych, gdzie ludność znajduje się w niezwykle ciężkiem położeniu, gdyż mieszka w lichych ziemiankach, dziesiątkowana przez różne choroby, pozbawiona wszystkiego, wyrażając jednak radość z pokoju, jaki nastąpił, i nadzieję lepszej przyszłości pod sprawiedliwemi rządami Państwa polskiego.

Skargi ludności wszędzie jedne i te same, jednak i ta sama radość z powodu wyzwolenia.

W Równem tak samo, jak w Łucku przybyli w wielkich masach przedstawiciele wszystkich narodowości, powiat ten zamieszkujących i te same przedstawili prośby, oświadczając się jako lojalni poddani Państwa polskiego. Przybyła też liczna delegacja z powiatu dubieńskiego.

Na drugi dzień o godz. 8-ej rano przyjechali reprezentanci Rządu do Włodzimierza Wołyńskiego.

Następnie zatrzymali się reprezentanci Rządu w Kowlu, gdzie na ich przywitanie zebrały się olbrzymie tłumy ludności ze wszystkich gmin powiatu. Tak prezydent Ministrów jak Minister Skulski, odpowiadając na przemowy delegatów ludności zaznaczali szczerą dążność Rządu polskiego przyjścia z pomocą ludności zniszczonej i wzywali mieszkańców do współpracy przy zamierzeniach Rządu, mających na celu złagodzenie ran, spowodowanych długoletnią wojną. Przemówienia te przyjmowane były z niekłamanem zadowoleniem, co się wyrażało w oklaskach i okrzykach na cześć Rządu.

Z Kowla wyjechali ministrowie przez Lublin do Puław, gdzie zwiedzono zakłady naukowe i jeden z folwarków, na których przygotowuje się zakład dla wytwarzania serum przeciwko księgosuszowi.

Z Puław wieczorem wyjechali ministrowie do Warszawy.

***

Ukraińskie Biuro Prasowe niniejszem zawiadamia, że wiadomości, które pojawiły się w niektórych polskich gazetach o rokowaniach między Finlandją i Ukrainą z udziałem Sawinkowa i Wrangla, powtórzone za lwowską gazetą: „Wpered“, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości.

Kronika zagraniczna.

Sytuacja w Rumunji

Nad wszystkiem dominuje w Rumunji troska o wewnętrzną organizację Państwa. Należy spodziewać się dyktatury wojskowej. Zmilitaryzowano w zupełności koleje, ale bez widocznego skutku. Robotnicy uprawiają bierny opór. Pociągi kursują nieregularnie. Dzienniki zresztą cenzurowane podają mętne, lakoniczne wiadomości o zamachach dynamitowych na wagony podróżujących ministrów. Rząd pobrzękuje szablą. W istocie stoi bezradny, wobec przerastających jego siły—wypadków. Konstytucja zawieszona. Trwa stan oblężenia i surowa cenzura prasy. Nieznośna atmosfera polityczna przeciągnie się do otwarcia parlamentu, t. j. do ostatnich dnia listopada. Wówczas rozstrzygnie się, albo los gabinetu genrała Avarescu, albo też los opozycji, którą trzeba będzie, albo rozpędzić siłą, albo przypuścić do rządu. Na razie ministrowie podróżują. Premjer zwiedza Besarabję. Żyje się pod znakiem prowizorjum.

Nowa forma propagandy sowieckiej.

(S. B. P.) „Prawda“, organ rosyjskiej partji komunistycznej podaje następującą wiadomość: „Rosyjska Akademja umiejętności opracowuje projekt, który, jeśli się urzeczywistni, umożliwi stałą wymianę myśli między uczonymi całego świata. Utworzona została w tym celu specjalna komisja, z akademikiem Oldenburgiem, jako przewodniczącym na czele. Lenin zapatruje się nader przychylnie na projekt, oraz zapewnił już akademji całkowite swe współdziałanie. Komisja powołać zamierza we wszystkich ośrodkach kulturalnych instytucje naukowe, których zadaniem będzie prowadzenie badań i studjów w poszczególnych krajach, jak również udzielanie wszelkich informacji o Rosji, oraz jej życiu intelektualnem. Instytuty takie mają być zorganizowane przedewszystkiem w Londynie, Paryżu, Berlinie, Afryce południowej, Indjach, Australji, Pekinie, z oddziałem w Tokio“.

Z powyższej wzmianki w „Prawdzie“ wywnioskować już można, iż cele Akademji nie są wyłącznie naukowe. Uderza przedewszystkiem nacisk, położony na placówki na Wschodzie, wśród tych zaś na placówki w kolonjach angielskich. Niewątpliwie chodzi tu w pierwszym rzędzie o propagandę sowiecką, dla której, podminowany Wschód stanowi tak podatny teren. Inaczej bowiem trudnoby było zrozumieć, dlaczego Pekin lub Afryka południowa, jako „ośrodki kulturalne“, postawione są na pierwszym planie, przed np. Wiedniem, lub Włochami z Turynem i Rzymem.

Prawdopodobnie też z tego właśnie powodu, by wyzyskać projekt dla celów akcji sowieckiej, — Lenin z takim zapałem poparł propozycję dobrodusznych uczonych. Niewątpliwie natomiast znacznie mniej entuzjastycznie zapatrywać się będzie na rosyjski projekt „Międzynarodówki Nauki“ p. Lloyd George z Londynu.

Rozruchy w Budapeszcie.

Pomimo zmian, jakie zachodziły w rządzie węgierskim, pomimo komisji Ententy, bojkotu międzynarodówki zawodowej i oburzenia całego świata — Węgry pozostały krajem białego teroru i bezprawia.

Sądy wydawały dziesiątki wyroków, przesądzających zgóry los oskarżonych. W procesie komisarzy komunistycznych nie chciano dopuścić obrońców pod pretekstem, że są przekupieni przez bolszewików. Przywódcę organizacji pocztowców węgierskich — Levaigo — skazano na karę śmierci, a następnie przetrzymano 4 miesiące, by dopiero po upływie tego czasu powiesić go.

Rządy sprawowały organizacje oficerskie ze sławetnym Heijasem na czele. Były to bojówki, sprzątające ze świata wszystkich, podejrzanych o komunizm, socjalizm lub żydostwo. Oprócz tego siedzibą gwałtów i siedliskiem anarchji reakcyjnej był związek pod nazwą „Budzących się Węgrów“, — organizacja zupełnie przypominająca rosyjskie związki czarnych secin.

Dzikie gwałty band oficerskich i tego związku uchodziły zawsze bezkarnie, rząd albo sam wspomagał działalność reakcji, albo nie miał dosyć odwagi rozpocząć z nią walki.

Trzeba było dopiero wypadków ostatnich dni, aby poruszyć nawet reakcyjny parlament węgierski i zmusić rząd do energicznego wystąpienia przeciwko zbrodniczym organizacjom.

Zaczęło się od pogromów żydowskich, urządzonych przez oficerów Heijasa. Gdyby ci poprzestali na pogromach, to być może, że skończyłoby się na tem i wszystkoby szło po dawnemu.

Ale oto zbrodniarzom pośliznęła się noga. Gdy dwaj policjanci, pełniąc służbę, pośpieszyli na pomoc pewnemu młodzieńcowi, katowanemu przez oprawców-oficerów, doszło do sporu, którego rezultatem było to, że jeden z policjantów — Solten — został zabity, a drugi pobity. Sprawcami zbrodni byli oficerowie, zajmujący hotel „Britania“.

Wypadek powyższy poruszył do żywego przedewszystkiem ogół policjantów, którzy wykazali gotowość aresztowania winnych. Zrozumiano w sferach najbardziej nawet konser-

watywnych, że dotychczasowe metody gwałtu, rabunku, morderstw zaczynają zagrażać życiu i bezpieczeństwu urzędników państwowych, posłów i wogóle obywateli, których nieszczęściem było paść w podejrzenie organizacji reakcyjnych.

Cały prawie parlament wystąpił z żądaniem, aby rząd wreszcie położył kres bezecnym czynom bojówek reakcji, albo też, żeby się podał do dymisji w przeciągu 24-ch godzin. Hr. Aponyi b. prezydent ministrów Huszar i in. z całą stanowczością oświadczyli, że tak dalej być nie może, że Węgry upadną przy takim systemie rządów i t. p.

Rząd musiał dać posłuch ogólnemu oburzeniu. Z jego rozkazu aresztowano krwawego Heijasa, mającego na swem sumieniu setki ofiar; otoczono wojskiem i policją hotel „Britania" i uwięziono oficerów-morderców; w całym kraju zabrano się do tropienia bojówek; zawieszono działalność centrali zw. „Budzących się Węgrów" i t. p. W walkach policji rządowej z bojówkami padli zabici i ranni.

Czy energja rządu jest tylko chwilowym odruchem, wywołanym postawą parlamentu i głosem opinji, czy też rzeczywiście przetrwa tak długo, aż zgniecie wszystkie „komórki" czarnosecinnych organizacji — pokażą dni najbliższe.

Tymczasem stwierdzić trzeba, że doszło jednak do przełomu w stosunkach wewnętrznych Węgier i że nawet najbardziej zatwardziali reakcjoniści zaczynają rozumieć, że Węgry muszą zawrócić z dotychczasowej drogi.

Kasa Chorych m. Warszawy.

Z okazji uroczystego otwarcia i poświęcenia Centrali Kasy Chorych m. Warszawy przy ul. Solec 93 mieliśmy wczoraj okazję zapoznać się z tem, co zostało już dotychczas dokonane od chwili podjęcia prac nad budową Kasy do chwili obecnej. A przyznać należy, że dokonano wiele i wszystko, co zrobiono, zrobiono z dużym nakładem wiedzy fachowej i sumiennej pracy.

Kasę chorych m. aWrszawy uruchomiono w dniu 1 sierpnia oprócz centrali przy ul. Solec, otwarto 12 oddziałów w różnych dzielnicach miasta.

Centrala mieści się przy ul. Solec 93 w dwupiętrowym gmachu frontowym i oficynie jednopiętrowej i zawiera biura centralne: zarząd administracyjny i lekarski, sekretarjat, kasę i buchalterję główną, skorowidz alfabetyczny ubezpieczonych, kartotekę, czyli zbiór kart ze szczegółami osobistemi członków, wydział obrachunkowy, prowadzący listy składek, centralne składy i administrację apteczną, oraz lokalne biuro zgłoszeń, salę wypłaty świadczeń pieniężnych i urządzenia ambulatoryjne, obsługujące głównie Powiśle.

Przychodnie mieszczą się na pierwszem piętrze gmachu głównego i, oprócz całego szeregu (18) gabinetów lekarskich dla wszelkich specjalności, posiadają też pracownię rentgenologiczną do prześwietlań, salę operacyjną, salę do naświetlań zapomocą lamp kwarcowych, cały szereg pracowni do celów diagnostyczno-analitycznych: bakterjologiczną, chemiczną, do reakcji Wassermana, oddzielne gabinety do brania krwi, treści żołądkowej, ciemnię optyczną do celów fotograficznych i t. p.

Na drugiem piętrze gmachu mieści się szpital na 120 łóżek — 60 położniczych i 60 chirurgicznych.

Z większych oddziałów należy wymienić: w samej Warszawie 4 oddziały — przy ul. Sosnowej Nr. 4, Mławskiej 6/8, Puławskiej Nr. 5, Żytniej Nr. 40, zajmujące po całej posesji i zawierające biuro zgłoszeń, biuro obliczeń i wypłaty świdczeń, przychodnię dla chorych z licznemi gabinetami lekarskiemi dla różnych specjalności medycznych oraz aptekę.

Pozatem czynne są tu jeszcze 8 biura zgłoszeń: przy Jasnej 11, Bielańskiej 7 i Lesznie 140.

Na Pradze Kasa Chorych m. Warszawy posiada cały gmach przy ul. Jagiellońskiej 10, mieszczący w sobie wszystkie wyżej wymienione wydziały.

Na przedmieściach również założono podobne oddziały Kasy: na Kaskadzie Dolnej, na Pelcowiznie i w Grochowie II.

W miarę daszego rozwoju Kasy i zwiększaniu się frekwencji chorych Zarząd będzie otwierał w różnych dzielnicach miasta nowe oddziały.

Personel Kasy Chorych składa się obecnie ze 162 urzędników i pracowników biurowych, 139 lekarzy, 5 chemików i bakterjologów, 138 osób niższej służby sanitarnej oraz 61 osób służby w biurach i składach.

Dzisiaj Kasa Chorych m. Warszawy ma w swojej opiece lekarskiej do 150.000 osób zarejestrowanych.

Od 1 sierpnia do 31 października, a więc w pierwszych dwuch miesiącach funkcjonowania Kasy, zgłosiło się o pomoc 1215 członków Kasy (ogólny czas trwania choroby 12143 dni, z tych przy zdolności do pracy 3772, niezdolności 8371) i 603 osób z pośród rodzin członków Kasy, w tej liczbie prawie połowa dzieci do lat 15. Liczba chorych stale wzrasta w miarę tego, jak do Kasy przystępują coraz to nowi członkowie, a sama idea kasy popularyzuje się wśród szerokich mas robotniczych.

Dotychczas całą pracą organizacyjną kieruje Komisarz Rządowy p. Sell. Urządzenia lekarskie wykonane zostały pod kierownictwem naczelnego lekarza Kas, dr. Pawłowicza i jego pomocnika dra Konecznego.

W myśl ustawy o Kasach Chorych 6 miesięcy po jej otwarciu należy zwołać ogólne zebrania członków, na których wybrana zostaje Rada, składająca się z 90 delegatów (⅔ od pracowników i ⅓ pracodawców). Rada wyłania z pośród siebie Zarząd w tym samym stosunku. W lutym więc albo w marcu najdalej roku następnego Zarząd Kasy Chorych obejmą w większości sami ubezpieczeni, przeważnie robotnicy przemysłowi i instytucji użyteczności publicznej.

Podczas poświęcenia Kasy przemawiali pp. min. Peplowski, Komisarz Sell, oraz prez. miasta, Drzewiecki. Z pośród zaproszonych przedstawicieli robotników nikt głosu nie zabierał. Cała uroczystość nosiła charakter ściśle urzędowy.

Echa masakry policyjnej w Poznaniu.

Olbrzymi proces w sądzie poznańskim.

(Telegram własny).

Poznań, 15 listopada.

Dziś w sądzie okręgowym rozpoczął się proces oskarżonych o udział w pamiętnych „rozruchach" z dn. 26 kwietnia b. r. w Poznaniu. Władze sądowe pociągnęły do odpowiedzialności 40 osób, stawiło się 35. Pośród oskarżonych znajdują się policjanci w liczbie 9, oskarżeni o strzelanie do tłumu i bicie. Reszta — to robotnicy poznańscy, oskarżeni o wywoływanie rozruchów, rozbrajanie policji i oficerów, oraz wypuszczenie więźniów z więzienia wojskowego; kilku robotnikom akt oskarżenia zarzuca tylko krytykę i obrazę władzy, która się wyraziła w słowach: „robicie jak bolszewicy".

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, prócz czterech, więzionych w areszcie śledczym.

Przewodniczy sędzia Kowarzyk, rodem z Małopolski. Bronią poznańscy adwokaci: Krzyżankiewicz, Jagielski, Gniewczyński. Towarzyszy kolejarzy bronią adwokaci warszawscy: Śmiarowski, Rundo i Dąbrowski. Jako rzeczoznawcy lekarscy biorą udział w rozprawie dr.: Szulc, Hanatz, Scharf i Frenkiel.

Świadków wezwano około 200.

Dziś odczytano akt oskarżenia i wysłuchano część oskarżonych, mianowicie policjantów, z których żaden nie przyznał się do tego, że strzelał i bił, co wywołało zapytanie ze strony sędziego, skąd się wzięli zabici i ranni.

Jutro nastąpi przesłuchanie reszty oskarżonych.

Proces wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Rada Ligi Narodów w Genewie.

Sprawa gdańska.

Gdańsk, 15 listopada.

(P. A. T.). Delegacja gdańska nadesłała z Genewy pod datą wczorajszą następującą depeszę: Rokowania w sprawie konstytucji i gwarancji ze strony Ligi Narodów rozpoczęły się dziś po południu. Po dłuższem przemówieniu p. Paderewskiego i Sahma zażądano od obu delegatów, aby swe uwagi sformułowali na piśmie do wtorku wieczorem.

Genewa, 15 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady Ligi narodów. Przedstawiciel Japonji złożył sprawozdanie o projekcie konstytucji wolnego miasta Gdańska, wypracowanym przez przedstawicieli Gdańska w porozumieniu z wysokim komisarzem Ligi narodów. Następnie Paderewski w imieniu Polski, popierany w swem żądaniu przez przedstawicieli Francji i Anglji, zażądał, aby kontrola obrony militarnej Gdańska została powierzona Polsce. Przedstawiciel Gdańska, nadburmistrz Sahm, zakwestjonował legalność takiego mandatu, przyznanego Polsce. Powzięcie decyzji zostało odroczone.

Skład Rady.

Genewa, 15 listopada.

(E. E.). W poniedziałek, 15-go listopada otwarto posiedzenie Ligi Narodów. W posiedzeniu uczestniczy 41 państw. Stany Zjednoczone, Niemcy, Rosja, Austrja niemiecka, Węgry i Bulgarja nie mają przedstawicieli. Podania Austrji i Bułgarji o dopuszczenie tych państw do Ligi Narodów będą rozważane w ciągu sesji obecnej, która trwać będzie prawdopodobnie aż do świąt Bożego Narodzenia. Na posiedzenie w Genewie przybyło trzech byłych prezydentów Rad Ministrów, a mianowicie: Viviani, Balfour i Branting. Afrykę południową reprezentuje Sir Robert Cecil. Z Kanady przybyła delegacja złożona z trzech mężów stanu. Indje wysłały księcia induskiego Randżitaigni. Delegatami Japonji są: Baron Hayashi, wicehrabia Ishii, Baron Mogata. Z Norwegji przybył dr. Nanson. Delegaci wybiorą przewodniczącego zebrania i wiceprzewodniczącego. Przewodniczącym obrad Genewskich wybrany będzie prawdopodobnie prezes Rady Ligi Narodów, Leon Bourgeois. Na porządku dziennym posiedzenia są sprawy dopuszczenia do Ligi Narodów państw niewymienionych w załącznikach do statutu Ligi, dalej sprawy finansowe oraz zorganizowanie stałego sądu międzynarodowego. Sprawa bojkotów ekonomicznych zajmie szereg posiedzeń.

Genewa, 14 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Przybyła tu francuska delegacja do Ligi Narodów. W jej skład wchodzi prócz Leona Bourgeois, Viviani'ego i Hanotaux 22 rzeczoznawców. W Zgromadzeniu Ligi weźmie udział 41 państw.

W sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

Lyon, 14 listopada.

(P. A. T. Radio). Z Genewy donoszą, że pewna wybitna osobistość Ligi Narodów oświadczyła korespondentowi Havasa w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, że kwestja ta obecnie nie jest aktualna, ponieważ Niemcy dotychczas nie postawiły w tym względzie żądania. Jeżeli postawi takie żądanie ktoś trzeci, wyłoni się pytanie, jaki mandat jest podstawą tego żądania. Jeżeli sprawa ta przyjdzie pod dyskusję, to pewnem jest, że ⅔ zgromadzenia oświadczą się przeciwko przyjęciu Niemiec do Ligi.

Po rozbiciu Wrangla.

Wrangel szykuje się do ucieczki.

Lyon, 14 listopada.

(P. A. T. Radio). Wypadki na froncie krymskim szybko się rozwijają. Gen. Wrangel jest w Sebastopolu. Prasa francuska donosi, że francuski krążownik opancerzony „Waldeck Rousseau", znajduje się w porcie Sebastopolu.

Lyon, 14 listopada.

(P. A. T. Radio) Z Sebastopola donoszą, że gen. Wrangel przybył do Sebastopola. — Przyczyną załamania się frontu były bunty w wojsku.

Ewakuacja Krymu.

Konstantynopol, 15 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Na propozycję przedstawiciela Francji (?) bolszewicy dali gen. Wranglowi 8-miodniowy termin na uskutecznienie całkowitej ewakuacji Krymu. Torpedowce angielskie patrolują na morzu Czarnem, aby nie dopuścić do komunikowania się bolszewików z wybrzeżem tureckiem.

Paryż, 15 listopada.

(PAT. W. B. K. Ze względu na niebezpieczeństwo, grożące Sebastopolowi, polecił naczelny komendant krążownikowi francuskiemu, stacjonowanemu na morzu Śródziemnem, aby był przygotowany do wzięcia na swój pokład oficerów francuskich, przydzielonych do armji gen. Wrangla, tudzież Wrangla samego i jego sztabu.

Bolszewicy pod Sebastopolem.

Konstantynopol, 15 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Armje czerwone zbliżają się do Sebastopola. Zwycięstwa bolszewików tłomaczone są tem, że rzucili oni 27 dywizji przeciwko 3 dywizjom Wrangla. Ewakuacja uchodźców z Krymu dokonywana jest przy pomocy statków z wielkim trudem.

Ultimatum bolszewickie do Wrangla

Berlin, 15 listopada.

(E. E.). Biuro Wolffa otrzymuje z Moskwy następującą wiadomość:

Dowództwo wojsk bolszewickich frontu południowego wystosowało do Wrangla następującą radjodepeszę:

„Jest oczywistem, że dalszy opór waszych wojsk jest bezużyteczny. Proponujemy wam zaprzestanie walki. Złóżcie broń, zarówno armja, jak marynarka. Jeżeli przyjmiecie te propozycje Rady Rewolucyjnej Frontu południowego, to Rada, z mocy pełnomocnictw jakie posiada od centralnej władzy sowieckiej ofiarowuje wam i całemu dowództwu amnestję. Kto nie chce pracować w Rosji sowieckiej, może odjechać swobodnie zagranicę, jeżeli zobowiąże się słowem honoru nie brać więcej udziału w walkach przeciw Rosji sowieckiej. Czekamy odpowiedzi radjotelegraficznej do 24 godzin".

Uciekinierzy z Krymu.

Konstantynopol, 14 listopada.

(E. E.). Ewakuacja ludności z Krymu napotka na poważne przeszkody wobec przeludnienia Konstantynopola. Turcy niechętnie będą widzieli u siebie zbiegów z Rosji. Krążą pogłoski, że Wrangel już przybył do Konstantynopola. Ewakuację Krymu rozpoczęto już 11 listopada.

Proklamowanie wolnego miasta Gdańska

Gdańsk, 15 listopada.

Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie konstytuanty gdańskiej, na którem przdstawiciel Ententy, pułk. Strutt, dokonał proklamacji wolnego miasta Gdańska. W uroczystym tym akcie wzięli udział w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej komisarz gener., p. Biesiadecki, jego zastępca, p. Jełowiecki, przedtawiciele wojskowości polskiej w Gdańsku, admirał Borowski i major Wilczek, oraz wszyscy przebywający w Gdańsku przedstawiciele obcych państw. Po otwarciu posiedzenia, zabrał głos pułkownik Strutt, który oświadczył m. in., że Rada Ligi Narodów zajmie się bezzwłocznie kwestją Gdańska i niedługo nadejdzie czas, kiedy Liga Narodów obejmie ochronę wolnego miasta i gwarancję uchwalonej przez konstytuantę konstytucji. Mój urząd koalicyjnego zarzadcy Gdańska skończył się, zresztą jestem tylko zastępcą komisarza Ligi Narodów. Ponieważ jednak konstytucja wolnego miasta Gdańska dotąd nie została jeszcze uchwalona, przeto zarządziłem, aby uchwalone przez panów postanowienia art. 116 konstytucji o tymczasowym rządzie weszły w życie. W imieniu dotychczasowego rządcy miasta sir Reginalda Towera, a także i w imieniu własnem, chciałbym panom, przedstawicielom wolnego miasta Gdańska, wyrazić moje podziękowanie za poparcie i ułatwienia, które okazaliście nam w tej pracy. Równocześnie wyrażam moje serdeczne podziękowanie panu Biesiadeckiemu, przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, za dotychczasową życzliwą współpracę.

Oby Gdańsk i Polska były w tym kierunku przykładem dla Wschodniej Europy. Oby oba narody żyły szczęśliwe i zadowolone obok siebie, rosły i rozwijały się, oparte na wzajemnem zaufaniu i przyjaźni. Najuroczyściej proklamuję z dniem dzisiejszym Gdańsk i otaczający go obszar, jako wolne miasto".

Następnie zabrał głos prezydent konstytuanty, Reinhardt, który oświadczył między innemi, że dzień dzisiejszy jest dniem epokowym dla wolnego miasta Gdańska. Wielu wita ten dzień, jako zapowiedź szczęśliwej przyszłości. Pan Reinhardt wyraził przekonanie, że wszyscy obywatele Gdańska, bez względu na różnice językowe, żyć będą w spokoju obok siebie.

Po przemówieniach przedstawicieli socjalistów niezawisłych i socjalistów większości, prezydent posiedzenie zamknął.

Plebiscyt na Górnym Śląsku 28 stycznia.

Bytom, 15 listopada.

(E. E.). Nadeszła tu wiadomość z Paryża, iż termin plebiscytu na Górnym Śląsku ustalono ostatecznie na dzień 28 stycznia r. 1921.

Bytom, 15 listopada.

(P. A. T.). Wiadomość o tem, że plebiscyt

na Górnym Śląsku odbędzie się z końcem stycznia 1921 r., wywołała wśród ludności polskiej szczerą radość, u Niemców natomiast widoczne jest przygnębienie. Daje się to zauważyć z tonu prasy niemieckiej.

Bytom, 15 listopada.

(P. A. T.). W niedzielę 14 b. m. odbyły się na całym Górnym Śląsku wiece, w celu zaprotestowania przeciwko usiłowanym niemieckim szacherkom plebiscytowym co do uczestniczenia w głosowaniu górnoślązaków, zamieszkałych w Niemczech. Są dowody na to, że Niemcy, podobnie jak na Warmji i Mazurach, pragną podstawić do głosowania osoby na legitymacje nieżyjących górnoślązaków lub nieznanych z miejsca pobytu. Niemieckie związki plebiscytowe w Niemczech zwracają się do górnośląskich urzędów parafjalnych o metryki osób, które umarły na wychodźtwie lub zginęły w czasie wojny.

Ofensywa bolszewicka na Ukrainie.

Kamieniec Podolski, 13 listopada.

(Orient). Operacje na Ukrainie rozwijają się niepomyślnie dla rmji ukrińsakiej. W tej chwili trwa silna ofensywa bolszewicka na froncie od Mohylowa Podolskiego aż do Deraźni. W pierwszym dniu ofensywy ukraińskiej, 11 b. m., operacje miały przebieg pomyślny. Armja ukraińska zajęła Żmerynkę i posunęła się na całym froncie o 14 klm., z powodu jednak absolutnego braku amunicji ofensywa załamała się na południu, skutkiem czego nstąpiło przerwanie frontu i najazd kawaleryjski ze strony bolszewików.

Ewakuacja Kamieńca Podolskiego

Kamieniec Podolski, 14 listopada.

(Orient). Miasto ewakuuje się pośpiesznie. Wyjeżdżają urzędy i władze cywilne, armja ukraińska przegrupowuje się celem uniemożliwienia dalszej akcji bolszewickiej.

Wobec odwrotu armji ukraińskiej.

Tarnopol, 15 listopada.

(Orient). Dowództwo Wojsk Polskich wobec możliwości przekroczenia Zbrucza przez walczące na pograniczu wojska ukraińskie, czyni przygotowania w celu rozbrojenia oddziałów przekraczających granicę polską.

Prześladowania Polaków przez rząd kowieński.

Grodno, 15 listopada.

(E. E.). Do gen. Żeligowskiego przybyła delegacja rady ludowej i rad gminnych zajętej przez jego wojska części powiatu trockiego i złożyła ciekawe dokumenty, zaopatrzone w podpisy i pieczęcie, w których wymieniając nazwiska, daty i miejscowości przytacza dziesiątki przykładów jaskrawego pogwałcenia neutralności przez rząd kowieński w wojnie między Polską a Rosją sowiecką. W memorjale złożonym przez delegację figuruje długi szereg faktów, prześladowania i katowania ludności polskiej przez władze Litwy kowieńskiej. W prześladowaniach tych nie zwracano uwagi na płeć i wiek. Katowano zarówno obywateli, jak mieszczan i chłopów pochodzenia polskiego. Nie oszczędzano kobiet, ani starców.

Gwałty czeskie.

Cieszyn, 15 listopada.

(E. E.). „Robotnik Śląski", wychodzący we Frysztacie, wystosował list otwarty do prezydenta Śląska, p. Szranka w Opawie. W liście tym wylicza krzywdy i bezprawia urzędów czesko-słowackich, mszczących się na ludności polskiej w Cieszyńskiem. Pismo uskarża się na teror bojówek czeskich i na to, że urzędy czeskie zamykają polskie szkoły, uniemożliwiając dzieciom polskim naukę w języku ojczystym. W końcu apeluje „Robotnik Śląski" do autorytetu prezydenta Masaryka, żądając nie słów, lecz czynów.

Knowania litewskie na Łotwie.

Ryga, 14 listopada.

(E. E.) Rząd kowieński usilnie dąży do zawarcia z Łotwą przymierza, skierowanego przeciw Żeligowskiemu. W tym celu przybyła do Rygi delegacja litewska z Szaulisem na czele. Członek delegacji tej, pułk. Osols, w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, ostro napadał na Polskę, oraz gen. Żeligowskiego. Osols twierdził, iż Żeligowski działa w porozumieniu z gen. Wranglem oraz Niemcami (?)

Misja Litwy Środkowej w Rydze.

Ryga, 14 listopada.

(E. E.) Przybyła tu misja, wysłana przez gen. Żeligowskiego i weszła w kontakt z rządem łotewskim. Członek misji tej, por. Wasilewski, odbył konferencję z szefem sztabu łotewskiego, wyjaśniając położenie militarne wojsk Żeligowskiego, oraz zapewnił, że gen. Żeligowski nie zamierza bynajmniej wkroczyć na terytorjum Łotwy.

Aresztowanie naczelnika policji w Wilnie

Wilno, 15 listopda.

(K. B. P.). Jak się dowiadujemy, wczoraj o godz. 5 po poł. został aresztowany przez Dowódcę miasta, pułk. Bobiatyńskiego, naczelnik policji, Królikowski. Tło polityczne. Aresztowany został również p. Stanisław Songin, komisarz 8 go okręgu policji, przez żandarmerję polową. Sprawa oparła się o Sąd wojenny, ponieważ zamieszane są w tem osoby wojskowe. Aresztowanego naczelnika policji zastępować będzie p. Czarnocki z Dep. Spraw Wewnętrznych.

Wrzenie na Węgrzech

Budapeszt, 14 listopada.

(E. E.) Rząd węgierski zdecydował się na zastosowanie stanowczych środków, celem położenia kresu wrzeniu wewnętrznemu. Hotel Brytanja, który stanowił centrum organizacyjne frondujących przeciwko rządowi oficerów, został otoczony i opróżniony. Trzydziestu dwóch oficerów i osób cywilnych aresztowano. Przy aresztowaniu byli obecni prezes Rady ministrów, minister obrony narodowej, oraz minister spraw wewnętrznych.

Agitacja przeciwko ratyfikowaniu traktatu pokojowego w Trianon trwa w dalszym ciągu. Ex-minister Friedrich z grupą swoich stronników, oraz posłowie z okręgów Węgier wschodnich uciekają się do wszelkich sposobów, aby opóźnić, albo zupełnie przeszkodzić ratyfikowaniu traktatu.

Rokowania angielsko-egipskie trwają nadal.

Londyn, 13 listopada.

(E. E.) Koła urzędowe zaprzeczają, jakoby rokowania między lordem Millnerem a delegacją egipską zostały przerwane, mimo, że Zaglul-pasza istotnie opuścił Londyn. O ile sprawozdanie lorda Millnera z przebiegu i wyników dotychczasowych rokowań uzyska aprobatę gabinetu, rozpoczną się bezpośrednio rokowania z sultanem egipskim.

Wiadomości telegraficzne

— W czecho-słowackim mieście Cheb, żołnierze czescy obalili pomnik Józefa II, co wywołało demonstrację narodową Niemców.

— W całych Węgrach pisma wyszły w czarnych obwódkach z powodu ratyfikacji traktatu w Trianon.

— Wybory w Grecji przyniosły zwycięstwo partji Venizelosa.

— W Berlinie powstało nowe pismo rosyjskie pod redakcją Hessena i Nabokowa.

— W Albanji szerzy się ruch niepodległościowy, któremu sprzyjają Włosi.

— Bandy Kemalistów urządzają rzezie w Azji Mniejszej, w pobliżu Skutari.

— W Gdańsku wybuchł strajk w drukarni „Dziennika Gdańskiego".

— W miejsce Dzierżyńskiego, powołano ponownie Kamieniewa na stanowisko przew. moskiewskiego wydziału obrony.

Kazimierz Małynicz

Naszego towarzysza radnego m. st. Warszawy d-ra A. Małynicza, spotkał dotkliwy cios.

W dniu onegdajszym odebrał wiadomość, że ukochany syn jego, Kazimierz, st. ułan 7-go pułku poległ w bitwie pod Cycowem.

Jako 15-letni młodzieniec, Kazimierz Małynicz w listopadzie 1914 r. wstąpił do P. O. W. i w sierpniu 1915 r. z baonem warszawskim wyruszył w pole.

Jako ułan w pierwszym pułku Beliny bierze udział we wszystkich walkach, jakie pułk ten w 1917 r. stoczył.

Za odmowę przysięgi dostaje się do Szczypiorny, skąd jako nieletni zostaje w 1918 r. zwolniony.

Zwolniony z obozu jeńców wraca na ławę szkolną i, w ciągu dwóch lat przeszedłszy kurs trzech klas, zdaje w r. b. maturę.

W lipcu r. b. wstąpił do 7-go pułku ułanów ,a 16 sierpnia poległ w obronie ukochanej Ojczyzny na polach Cycowa.

Zbolałemu ojcu, d-rowi tow. Małyniczowi, redakcja „Robotnika" zasyła wyrazy szczerego współczucia.

O pomoc dla Wilna.

Komitet pomocy dla Wilna stwierdził naocznie cierpienia i nędzę, którą przeszła i przechodzi nieszczęsna ludność wileńska.

Głód grozi mieszkańcom, niszczonym przez bolszewików i Litwinów, brak odzieży, brak opału, brak wszelkich najpotrzebniejszych potrzeb do życia.

Pozostawić braci naszych nad Wilją bez wydatnej pomocy nie wolno.

Warszawa na pierwszą wieść o możności dostania się do Wilna pośpieszyła z pomocą, pośpieszyła też zawsze czuła na odzew Wielkopolska, ale to, co dotąd zawieziono, zaledwie starczy na dni kilka, a zima sroży się tam daleko silniej, niż u nas.

To też Komitet pomocy dla Wilna rozpoczyna wkrótce kwestę na Wilno w Warszawie.

Nie odmawiajcie kwestarzom i kwestarkom, którzy na ulicach miasta i w miejscach publicznych zgłoszą się do was, dawajcie, co kto może, aby wyraźnie zaznaczyć, że stolica chce być dla Wilna troskliwą matką, że pragnie szczerze przytulania tego nawskroś polskiego miasta, które polskość swą zachowało, mimo stuletnie kajdany, w które skuwali je różni okupanci.

Każdy grosz, złożony dla Wilna, stokrotnie się opłaci, bo zadzierzgnie nierozerwalny już związek Wilna z macierzą i wykaże w historycznym tym momencie całej Europie, że zjednoczenie ziem Polski bez Wilna byłoby nowem rozdarciem naszej Ojczyzny.

Ufni, że Warszawa zrozumie doniosłość chwili, odwołujemy się do wszystkich o składanie ofiar. Liczne wiece i zebrania, które komitet w przyszłym tygodniu urządza, nie wątpimy zbiorą tych, którzy do ocalenia Ojczyzny dążą szczerze i wytrwale.

Komitet pomocy dla Wilna.

Reforma rolna a miasto Kraków.

Interpelacja r. m. d-ra A. Müllera i tow. w sprawie zapewnienia miastu gruntów z podziału ziemi na tworzenie kolonji dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p. (wniesiona na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej z 11 listopada):

—

Wedle art. 26 ustawy z dn. 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej grunta położone w obrębie miast na mocy określenia głównego urzędu ziemskiego mają być pozostawione tym miastom na cele ich rozszerzenia się oraz na tworzenie kolonji robotniczych i t. p.

Utworzona już pow. komisja ziemska w Podgórzu uchwaliła wnioski w sprawie wywłaszczenia szeregu obszarów dworskich, leżących tuż pod miastem, a nadających się bardzo dobrze na powyższy cel (Wola Duchacka).

Dalej płaszowska spółka parcelacyjna przeprowadza obecnie dziką parcelację obszaru dworskiego w Płaszowie, nie licząc się zupełnie z przepisami ustawy budowlanej, przez co naraża nabywców parcel na to, że wydział budownictwa miejskiego nie udzieli jej później zezwolenia na budowę domów.

— Wobec tego podpisani zapytują pana prezydenta:

1) czy poczynił odpowiednie kroki w głównym urzędzie ziemskim celem zapewnienia miastu gruntów na cele mieszkaniowe.

2) czy gotów jest zarządzić wstrzymanie dzikiej parcelacji obszaru dworskiego w Płaszowie i zabezpieczyć miastu ten obszar dworski na cele mieszkaniowe?

Na wczorajszem posiedzeniu Rady odczytano na powyższą interpelację odpowiedź, w której podano, że prez. Federowicz postawił wniosek w Sejmie w sprawie zapewnienia miastom większego wpływu przy przeprowadzeniu reformy rolnej, a przeciwko uchwałom powiatowej komisji ziemskiej w Podgórzu wniesiono protest. Sprawę dzikiej parcelacji gruntów w Płaszowie odpowiedź zupełnie pominęła.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Dzisiaj o godz. 7-ej wiecz., w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się Wieczór dyskusyjny na temat: „Rozdział kościoła od państwa", referuje tow. poseł Dreszer, do dyskusji zaproszeni zostali — ksiądz Iluszno, tow. poseł K. Czapiński, dr. Putek. Bilety są do nabycia w O. K. R.,

NA POMNIK TOW. NAPIÓRKOWSKIEGO.

W fabrykach łódzkich rozpoczęto zbieranie składek na fundusz budowy pomnika ś. p. A. Napiórkowskiego. Między innymi, pracownicy elektrowni złożyli na ten cel 8400 mk. — Przewodniczącym komitetu budowy pomnika jest prezydent tow. Rżewski.

O. K. R.

Wobec nieopracowania przez dzielnice uwag nad projektem statutu organizacyjnego, posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego nie odbędzie się w dniu dzisiejszym, lecz dopiero dnia 23 listopada r. b. (wtorek); na posiedzeniu tym rozważane będą wnioski, dotyczące statutu.

Baczność, Śródmieście. Dnia 21 listopada (w niedzielę) o godz. 11 rano odbędzie się konferencja dzielnicowa. No porządku dziennym wybory na konferencję międzydzielnicową.

Egzekutywa O. K. R. Posiedzenie Egzekutywy odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 5 po poł. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Komitet Pocztowy. Dziś, t. j. we wtorek o g. 7 wieczorem w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Komitetu Pocztowego.

Komitet Kolejowy. Dziś, t. j. we wtorek o godz. 5-ej po poł. w lokalu Al. Jerozolimskie odbędzie się posiedzenie Egzekutywy.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie Nr. 56, m. 4). Dnia 16 listopada r. b. (we wtorek) o godzinie 5 m. 30 w lokalu związku Al. Jerozolimskie Nr. 56, m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydziału V-go i XVII-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności.

Z. P. M. S. Zebranie wydziału organizacyjnego Z. P. M. S. w sprawie konferencji odbędzie się w lokalu Związku, we wtorek, 16 b. m. o godz. 6 wiecz. Wszyscy delegaci szkół winni się stawić koniecznie celem odebrania biletów.

Zagranicą.

FRANCJA.

Według telegramu z Paryża, narodowy związek gróników w sprawie swoich żądań przyjął propozycję konferencji z pracodawcami i rządem i zawezwał unję, aby nie ogłaszała strajku przed 15 listopada. Telegraficznie zostało zwołane zebranie rady górników. (P. A. T.)

Wybory do Rad Miejskich w Anglji.

Prasa burżuazyjna rozniosła po świecie, że robotnicy angielscy ponieśli klęskę przy wyborach do Rad Miejskich w okręgach londyńskich. Ale klęski żadnej nie było. Nie było wprawdzie zwycięstwa, ale robotnicy, tracąc 52 miejsca, zdobyli jednak 71. W wielu miejscowościach większość robotnicza istotnie zamieniła się w mniejszość Rady, ale za to były też miejscowości, gdzie robotnicy po raz pierwszy osiągnęli większość, jak np. w Barrow-in-Furness.

Klęskę przy wyborach ponieśli unioniści, zwyciężyli liberali z pod znaku Asquitha. Na zasadzie wyniku tych wyborów, mówią o przyszłej większości rządowej, złożonej z robotników i stronników Asquith'a.

W Glasgowie socjaliści odnieśli znaczne zwycięstwo, zdobywając w Radzie Miejskiej 44 miejsc na 113.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 26.75—25.75.
Dolary amer. 430.
—Funty szterlingi 1535—1460.
Marki niem. 530—505.
Ruble (500) 315—305.

Bilans handlowy Anglji. W miesiącu wrześniu import do Anglji osiągnął w przybliżeniu kwotę około 150 miljonów funtów szterlingów, wywóz zaś w tym czasie doszedł do cyfry 128 i pół miljona funtów szterlingów (P. A. T.).

Straszny wypadek tramwajowy.

Przeszło 30 osób rannych i 1 zabita.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzył się okropny wypadek tramwajowy, o którym wieść lotem błyskawicy rozniosła się po mieście i wywołała niezwykłe poruszenie.

Około godz. 6-ej tramwaj linji Nr. 6, składający się z dwóch przepełnionych wagonów, wskutek uszkodzenia hamulca, w niezwykle szybkim biegu wpadł przed mostem Kierbedzia, od strony Warszawy — na tramwaj Nr. 4.

Motorniczy tramwaju Nr. 6, nie mógł zatrzymać wagonów które od samego pl. Zamkowego z wciąż zwiększającą się szybkością mknęły w dół Nowym Zjazdem ku mostowi. Pasażerowie, słysząc krzyki motorniczego i widząc niebezpieczeństwo, rzucili się do okien, powybijali szyby i w panicznym strachu, wyskakiwali na ulicę, przyczem kilkanaście osób odniosło obrażenia wskutek upadku.

Zderzenie się tramwajów było tak silne, że wozy zostały prawie zupełnie zniszczone. Podczas uderzenia jeszcze kilkanaście osób odniosło ciężkie rany.

Jedna z kobiet, niewiadomego nazwiska, w drodze do szpitala zmarła.

Około 30 osób, lżej rannych, po opatrunku przez przybyłych lekarzy Pogotowia, udało się do domu. Kilkunastu rannych odwieziono do szpitali.

Paulina Maciejowska

słuchaczka wydz. fil. Uniwersytetu Warszawskiego, przewodnicząca Zarządu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, w.-przewodnicząca Akademickiego Koła Szerzenia Wiedzy Społecznej,

dzielna i droga nasza Towarzyszka,

zmarła tragicznie d. 12 listopada w więzieniu, w Bytomiu, na Górnym Sląsku, przeżywszy lat 20.

W sercach kolegów swych i koleżanek żal pozostawiła serdeczny i wspomnienie o szlachetnej, pełnej poświęcenia i samozaparcia, bojowniczce polskiego Socjalizmu.

Zarząd Związku Niezależnej Mł. Socjalistycznej.

Kronika.

Nowa miljonerka. Wczoraj o godz. 1 i pół po południu do gmachu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przybyła z córką swoją Stanisławą pani Julja Babska po odbiór, wygranego na Numer 1.495,808 miljona marek.

Po zainkasowaniu miljona i po złożeniu na nowootworzony rachunek własny 930 tysięcy marek, zatrzymała, jak mówiła, nie dla siebie, lecz dla dzieci swoich siedemdziesiąt tysięcy marek, z tych zaś zakupiła 20 „Miljonówek“ dla równego podziału między dwie sieroty, które wylosowały jej numer szczęśliwy. W ten sposób nowe dwie sieroty mają zdeponowane w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej po 10 tysięcy marek, które wypłacone po dojściu sierot do pełnoletności. Obdarowane są to sieroty z Wilna: Zofja Maliszewska, lat 6 i Halina Domańska, lat 7; ta ostatnia po zabiciu ojca przez bolszewików, była wywieziona z Wilna pod nazwiskiem Janiny Mackiewiczówny. Obie znajdują się obecnie w Zakładzie Sierot Opatrzności Bożej w Warszawie, przy ul. Rakowieckiej 17.

Nowa miljonerka powróciła do pracy poprzedniej, do zarządu kuchnią dla pracowników elektrowni warszawskiej, nieco onieśmielona owacjami publiczności i zdjęciami operatora kinematograficznego, który utrwalił na płycie całą manipulację przy odbieraniu pieniędzy wygranych.

(a) **Rozbudowa miasta.** — Zarząd Związku miast zwrócił się do Magistratu m. st. Warszawy, przedstawiając mu memorjał złożony przez siebie Sejmowi ustawodawczemu i rządowi w sprawie mieszkaniowej i wyzywając Magistrat do przedstawienia Radzie miejskiej projektu uchwały, dotyczącej ustawy o rozbudowie miast. Magistrat postanowił przedłożyć Radzie miejskiej do uchwalenia wniosek zarządu związku miast w następującem brzmieniu: Rada miasta st. Warszawy wzywa posłów warszawskich do wydatniejszego poparcia w Sejmie złożonego przez zarząd związku miast projektu ustawy, która umożliwia gminom miejskim budowę domów mieszkalnych na placach, uzyskanych w tym celu drogą kupna lub wywłaszczenia, oraz współdziałania wszelkiej akcji, mającej na celu poprawę stosunków mieszkaniowych, uprawniając gminę do czerpania środków dla tej akcji drogą pożyczek obligacyjnych, gwarantowanych przez rząd, na których oprocentowanie złożyłoby się: umiarkowane komorne, zgodne z ustawą o ochronie lokatorów, zapomoga rządowa, pobieranie przez gminę czynszu od placów niezabudowanych i dopłata komorniana. Równocześnie postanowił Magistrat powołać do życia komisję rozbudowy m. st. Warszawy w osobach p. Drzewieckiego, jako przewodniczącego, tow. Barlickiego, dra Rotermunda, T. Toeplitza i L. Zielińskiego, polecić komisji, by rozpoczęła pracę przygotowawczą i wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem uchwalenia do dyspozycji Magistratu dla komisji rozbudowy st. m. Warszawy kredytów w sumie 5 miljardów marek.

Pomoc Akademikom, powracającym z wojska. PAT. zwraca się z gorącą prośbą do kol., piszących na maszynie, o łaskawe zgłoszenie się do pracy w akcji PAT. od godz. 7 do 7.30 wiecz. w Sekcji Organizacyjnej, gmach Rektorski, Uniwersytet.

(m) **Ul. Złota bez wody.** Wczoraj w godzinach rannych pękła rura wodociągowa na ul. Złotej. Wkrótce zabrakło wody we wszystkich domach na tej ulicy na przestrzeni od Sosnowej do Twardej. Wskutek tego wypadku wielu lokatorów pozostało bez wody. Wkrótce otworzono krany uliczne na Sosnowej i Twardej skąd czerpano wodę przez cały dzień. Chwilami tworzyły się tam długie ogonki.

(m) **Zbrodnie samochodowe.** Samochód ciężarowy nr. 752 z 33-go ruchomego parku aeronautycznego w Łumunie prowadzony przez starszego szeregowca Antoniego Kasprzaka, mijając tramwaj na ul. Zygmuntowskiej w pobliżu szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, zerwał przedni pomost wagonu linji nr. 5, przyczem wpadł pod wagon policjant z 25-go komisarjatu (Nowe-Brudno) Stefan Szałamiia, który przewieziony do powyższego szpitala, wkrótce zmarł. Szofera-zbrodniarza aresztowano.

— Przy zbiegu ul. Nowy-Świat i Ordynackiej samochód wojskowy nr. 971, prowadzony przez szofera Zygmunta Galewskiego, przejechał Dawida Kofunga (Nowolipie nr. 56), który poniósł śmierć na miejscu. I tego zbrodniarza aresztowano.

— Samochód nr. 519 marki „Fiat“ z autokolumny Ministerjum Spr. Wojsk., prowadzony przez szofera Józefa Zakrzewskiego, z tejże autokolumny, najechał na zbiegu ul. Rozbrat i Książęcej na przechodzącego przez jezdnię Andrzeja Kostawiaka (Szczęśliwicka nr. 43), którego tymże samochodem przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie stwierdzono, że uległ on obrażeniom głowy i rąk.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

„Nasi Najserdeczniejsi“, Wiktoryna Sardou. Przekład M. Chrzanowskiego.

Sardou smakuje dzisiaj jak poziomki ze śmietanką, poziomki jako zupa, jako drugie danie i jako deser. Dobre, b. dobre...dawnośmy już nie jedli. Poziomki smaczne były dla naszych ojców, dziadów i dzisiaj też niemi gardzić nie można, zwłaszcza dzisiaj, kiedy znikł już nam z twarzy zupełnie ten beztroskliwy, nieodpowiedzialny, w gruncie dobroduszny uśmieszek na sprawy tego świata.

Jeżeli „Powódź“ w niczem absolutnie nie odpowiada jakimkolwiek kanonom scenicznym, to „Nasi Najserdeczniejsi“ są wprost arcytworem techniki. Wszystko tam przemyślane, obliczone, wymierzone z dokładnością aptekarską oraz przemyślnością starannego robotnika. Wszystko tu delikatne, eleganckie, nieco mdłe, czasem nudne, ale kunsztowne. Jedna złota kropla twórczości rozpuszczona w hektolitrze różanej wody. Działa kojąco i przyjemnie. „Patrzcie, patrzcie młodzi, może to ostatni, co tak poloneza wodzi“.

Reżyser, p. St. Stanisławski, utrafił w ten ton. Zarówno dekoracje wyblakłe, stare, nietknięte żywiołowym pędzlem Drabika, jak i postacie zlewały się w całość. Wybili się na czoło p.p. Siemaszko, Neubelt, Zieliński no i, oczywiście p. Solska-Grosserowa. Złość i egoizm, oraz głupota ludzka „najserdeczniejszych“ gości, kompromitowane przy pomocy wymyślnych i tradycyjnych sztuczek, traciły swą ostrość w blaskach złotej poczciwości gościnnego gospodarza (p. Zieliński).

Miły to był wieczór. Wypoczywały nerwy, senliwie snuły się myśli, spoglądające w świat nieprawdopodobnie spokojny, poczciwy i serdecznie zakurzony, wyblakły. Ani razu widownia nie wyśmiała siebie wybuchem gwałtownego śmiechu, ale wciąż pomrukiwała dobrodusznie i przyjemnie, niby kot łaskotany dłonią starej babci.

Jakże się świat przez te czasy odmienił, mój Boże! Koty zostały zjedzone, babcie zamieniły się w hyeny i urządzają demonstracje, zaś p. Caussade robi miljony i posyła je Wranglowi. Huk armat spłoszył ich „szczęście“ przytulne. Świat odżył.

Z. K.

Z FILHARMONJI.

Koncerty symfoniczne z udziałem Emila Telmanyi.

Przeznaczeniem każdego sezonu w filharmonji jest importować na nasz nieboskłon warszawski gwiazdy z europejskiego firmamentu. Nie zawsze są to pierwsze wielkości, najczęściej jednak mają do zaprezentowania jakąś stronę interesującą.

Emila Telmanyi'ego zaletą jest: piękny, silny ton, nie zawsze nieskazitelnie czysty, piękna również kantilena i zaawansowana technika — wszystko to przedewszystkiem w służbie iście węgierskiego temperamentu. Z takim jednak temperamentem, przemożnie ciążącym na stylu każdej kompozycji, ryzykowną jest rzeczą wykonywać muzykę klasyczną. To byłby najważniejszy zarzut, jaki można uczynić Telmanyiemu. Pozatem: nie jest on jeszcze ani Yssayem, ani Burmestrem.

Dobrzeby było, gdyby dało się pokonać trudności materjalne i ów — nieunikniony zresztą — import z zagranicy urozmaicić od czasu do czasu reprezentantami dalszego od „Europy Centralnej“ Zachodu.

* * *

Na koncercie piątkowym wykonała orkiestra pod kierunkiem p. Birnbauma IV symfonję Mahlera. Jest to dzieło niewątpliwie doskonałego muzyka, jakim był Mahler; najmniej interesującą wydaje mi się część pierwsza (molto moderato), która w interpretacji ostatniej wypadła już nietylko „umiarkowanie“ (moderato), ale wprost ślamazarnie, mimo wysiłków p. Birnbauma. Wobec Mahlera, podobnie jak wobec d'Alberta nie mogę oprzeć się nigdy refleksji, że tworzenie było u niego nie tyle koniecznością, rezultatem szukającego dla siebie wyrazu natchnienia, ile następstwem zżycia się z orkiestrą, ze środkami ekspresji.

Mahler był jednak najpierw i przedewszystkiem uwielbianym przez wiedeńczyków dyrygentem.

Solo sopranowe w części ostatniej wykonała z właściwym sobie smakiem p. Comte-Wilgocka, której doskonałą szkołę zawsze podziwiam.

Niedzielny koncert popołudniowy poświęcony był wyłącznie Brahmsowi. Telmanyi zagrał z orkiestrą koncert skrzypcowy d-dur, orkiestra zaś sama uwerturę akademicką i symfonję II-ą. Jest to jedno z tych przepięknych dzieł Brahmsa, w których osłonki formalne w niczem nie przeszkadzają wydobyciu się na wierzch pełni najistotniej romantycznego natchnienia.

* * *

W filharmonji produkuje się niezmużenie przepyszny „Chór ukraiński“, ściągając do sali stale coraz nowe tłumy publiczności.

J. R.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera dramatu Knuta Hamsuna „W szponach życia“.

Teatr Polski. Dziś „Nasi najserdeczniejsi“.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 7½ wiecz. „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś „Powódź“.

Teatr Praski. Dziś „Obowiązek“.

W czwartek wznowienie „Balladyny“ Słowackiego.

Teatr Powszechny. Dziś „Niobe“.

—**Wielki koncert w Filharmonji.** Na rzecz zdemobilizowanych uczniów-żołnierzy odbędzie się dn. 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w Filharmonji pierwszorzędna uczta artystyczna z udziałem najwybitniejszych sił Warszawy: prof. Barcewicza, Ignacego Dygasa, Marji Glass-Hertzowej, Eliego Kochańskiego, Lewickiej-Polińskiej, Józefa Turczyńskiego, Aleksandra Zelwerowicza, oraz prof. Ludwika Ursteina (akompanjament).

Bilety wcześniej nabywać można u pani gospodyni koncertu w hotelu Bristol codziennie od 4—7, a w dzień koncertu w kasie Filharmonji.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.